Rok V. Środa dnia 27 marca 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 72

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redektor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

W obliczu olbrzymich przemian.

Wcześniej, niż ktokolwiek mógł przypuszczać, weszliśmy w okres przełomowy dla rozwoju sytuacji europejskiej. Decyzja rządu Rzeszy z dnia 16 marca to coś więcej, niż naruszenie klauzul militarnych Traktatu Wersalskiego.

Decyzja Niemiec nie stanowi sama w sobie niespodzianki. Dla każdego, kto śledził bieg wypadków w polityce zagranicznej, kto widział stałe ustępowanie dawnych aljantów wobec roszczeń niemieckich, jasnem było, że prędzej czy później Niemcy pokuszą się o wyraźne obalenie Traktatu. Niespodzianką natomiast stał się zarówno moment, jak i forma decyzji niemieckiej.

Wiadomo przecież było, że tak zwane równouprawnienie Niemiec pod względem wojskowym było głównym tematem rokowań dyplomatycznych, których punktem kulminacyjnym miała być podróż ministrów angielskich Simona i Edena do Berlina. Wiadomo było, że państwa zachodnie, a wiec nietylko Włochy i Anglja ale także i Francja były gotowe dać Niemcom to uprawnienie wzamian za wyraźne zobowiązanie się Niemiec do udziału w paktach bezpieczeństwa, mających zagwarantować pokój w Europie.

I tego właśnie Niemcy nie chciały. Tu leży cała groza wymów ostatnich faktów.

Niemcy, których gra dyplomatyczna w ostatnim czasie miała jedynie na celu wypróbowanie granicy ustępliwości państw zachodnich, po odzyskaniu zagłębia Saary, ostatniego zastawu, który hamował ich rozpęd w kierunku likwidacji Traktatu, poczuły się znowu na siłach tem bardziej, gdy zrozumiały, że nie grozi im izolacja. Od tej chwili rząd niemiecki przestał się liczyć ze względami na toczące się rokowania dyplomatyczne i zaczął działać na własną rękę. Przyszło oficjalne zgłoszenie wprowadzenia lotnictwa wojskowego, a wreszcie krok decydujący: ustawa o wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej.

Rokowania dyplomatyczne zawisły w próżni. Cenę, którą Niemcom ofiarowano za zgodę na stabilizację stosunków w Europie, wzięły sobie one same za darmo.

Anglja ze względu na rozliczne trudności wewnętrzne, jakie przeżywa Imperjum brytyjskie, pragnie za wszelką cenę doprowadzić do wyjaśnienia sytuacji w Europie. Nowa wojna to katastrofa dla Imperjum.

Trzebaby ewentualność tę odsunąć jak długo się da. Stąd też optymizm, z jakim prasa angielska wita zapowiedzianą wizytę Simona w Berlinie, która, zdaniem dzienników londyńskich, dopomoże do rozwiązania całego szeregu kwestyj

Krok angielski w Berlinie wywołał jednak niepożądane skutki. W pierwszym rzędzie uniemożliwił zbiorowe wystąpienie mocarstw zachodnich i poszedł na rękę Niemcom, które jednostronną decyzją z dnia 16 marca b. r. chciały wystawić na próbę solidarność państw bloku zachodniego. Niemcy wciąż jeszcze spekulują na możliwość rozdźwięków między Francją i Anglją. Niewątpliwie na dłuższą metę Niemcy sie przeliczą, jak już nieraz przeliczyły się ale w chwili obecnej odnoszą na tej drodze sukcesy.

Nota angielska nosząca raczej charakter łagodnej perswazji, niż protestu, została przyjęta w Berlinie z uigą. Nota włoska natomiast i francuska, które w zasadzie powiedziały to samo co Anglja, stwierdziły tak samo, że decyzja Niemiec z dnia 16 b. m. jest aktem jeonostronnym, który nie będzie mógł być wzięty pod uwagę w przyszłych rokowaniach międzynarodowych, zostały przez rząd Rzeszy ostentacyjnie odrzucone.

Wprowadziło to nowy rozdźwięk między Francją i Anglją, który niewątpliwie będą usiłowały wyzyskać Niemcy.

Anglja bowiem pragnie za wszelką cenę powrotu Niemiec do Genewy. Krok francuski, zapowiadający wniesienie sprawy zbrojeń niemieckich na forum genewskie, uznawany jest w Londynie za niezbyt fortunny, przeszkadzający raczej powrotowi Niemiec do areopagu narodów.

Gdy Anglja szuka wciąż jeszcze rozwiązań na tej drodze, gdzie stają się one coraz trudniejsze, — Francja, która w tych decydujących dla Europy chwilach powróciła do swej roli strażnika honoru Europy, widzi właściwą drogę w reorganizacji sił zbrojnych tych państw, które wzięły na siebie obowiązek gwarantowania pokoju w Europie.

* * *

Najważniejsze w chwili obecnej jest wzmocnienie wałów ochronnych na wschodzie Europy, który stanie się najbliższym celem ataków niemieckich. Sprawa ta będzie zapewne tematem rozmów ministra Edena w Moskwie i w Warszawie. Zagadnieniu temu poświęcona jest również podróż ministra Lavala do Moskwy, która jak zapewniają w kołach paryskich doprowadzić ma do zawarcia sojuszu fzancusko-sowieckiego.

Europa staje w obliczu tak olbrzymich przemian, które mogą być porównywane chyba tylko z wydarzeniami przed 21 laty. Dzisiejsze wydarzenia, trzeba to sobie wyraźnie powiadzieć, grożą konsekwencjami niemniej ważnemi.

Jakie w tem wszystkiem jest stanowisko nasze?

To pytanie staje się tembardziej aktualne, że już zaczynają się mnożyć symptomy wskazujące na to, że ewentualna burza rozpocząć się może za naszą ścianą. Zbliżają się wybory w Gdańsku, które według założeń partji narodowo-socjalistycznej mają wykazać światu niemieckość Gdańska. Pomysłano je więc jako plebiscyt na rzecz przyłączenia tego obszaru do Niemiec.

Byłoby to nowe naruszenie ietylko Traktatu Wersalskiego, ale i najżywotniejszych naszych interesów.

Żywa radość w całym kraju po uchwaleniu nowej Konstytucji.

Uchwalenie Konstytucji znalazło niezwykle żywy oddźwięk w całym kraju. Już w nocy, natychmiast po ogłoszeniu przez radjo warszawskie rezultatów głosowania w Sejmie, w niektórych miejscowościach ludność manifestowała żywą swą radość z racji dokonania aktu ustawodawczego o tak niezwykłej dla państwa doniosłości. Wylegle na ulice miast tłumy ludności, samorzutnie organizowały zgromadzenia, na których, po owacyjnie przyjmowanych przemówieniach, wznoszono okrzyki na cześć P. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. W szeregu miejscowości wieść o uchwaleniu Konstytucji przyjęto biciem w dzwony kościelne i dźwiękami syren fabrycznych.

W niedzielę w godzinach rannych we wszystkich miastach kraju odprawione zostały nabożeństwa dziękczynne z okolicznościowemi kazaniami w świątyniach wszystkich wyznań.

Z całego kraju napływają depesze z wyrazami hołdu od ludności gmin wiejskich, organizacyj, korporacyj, stowarzyszeń, związków itp. dla P. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. We wszystkich miejscowościach ludność udekorowała domy flagami o barwach państwowych. Manifestacje odbywały się wszędzie w niezwykle podniosłym i radosnym nastroju z niezwykle licznym udziałem ludności.

Katastrofalny wybuch amunicji w Charbinie.

Zamach powodem straszliwej eksplozji.

CHARBIN. — Całe miasto zostało wstrząśnięte rano wybuchami, które następowały po sobie w krótkich odstępach czasu w składzie amunicji, znajdującym się na przedmieściu Gondatjewka. W licznych domach w promieniu 6 mil zawaliły się sufity i wypadły szyby w oknach. Tysiące mieszkańców ratowało się ucieczką poza linje zasięgu wybuchających pocisków.

Eksplozja zniszczyła doszczętnie cały magazyn i kilka mniejszych budynków. Przypuszczają, że powodem eksplozji był zamach na pierwszy pociąg, który miał odejść po objęciu kolei wschodnio-chińskiej przez Mandżurję do Hsinkingu. W pociągu tym znajdowało się wielu wyższych urzędników, między nimi minister komunikacji Ting, generał-podporucznik Diszla, szef sztabu armji kwantuńskiej i prezydent kolei południowo-mandżurskiej.

Na terenie Mandżurji aresztowano kilkanaście osób, które miały podobno związek z eksplozją. Przy wybuchu zginęło 15 żołnierzy.

Prokurator pod ogniem karabinu maszynowego.

Bandyci chicagoscy chcieli zabić swego groźnego wroga.

NOWY JORK. — Wielka akcja przeciwko bandytom chicagoskim doprowadziła do tego, że obecnie bronią się już tylko ostatnie reduty gangsterstwa, które jednakże w obronie nie przebierają w środkach.

Jednym z najzagorzalszych bojowników o oczyszczenie miasta od bandytów jest prokurator Tomasz Courtney. Bandyci chicagoscy, widząc w nim najbarbardziej niebezpiecznego przeciwnika, wydali na Courtneya wyrok śmierci, który miał być wykonany wczoraj. Gdy prokurator, wyszedłszy z hotelu wsiadł do samochodu, nadjechała nagle czarna pancerna limuzyna z której poczęto strzelać do prokuratora z trzech karabinów maszynowych. Karoserja samochodu została gęsto podziurawiona kulami. Courtney wyszedł z zamachu nimo to zupełnie bez szwanku. Bandyci w szalonem tempie odjechali sprzed hotelu i mimo pościgu kilku samochodów policyjnych zdołali zbiec.

Polska wita nową Konstytucję.

WARSZAWA. Z okazji uchwalenia ustawy konstytucyjnej odbyło się w pałacu Prezydjum Rady Ministrów u p. premjera, prof. L. Kozłowskiego przyjęcie, w którem wzięli udział członkowie Rządu in corpore, marszałek Sejmu Switalski, marszałek Senatu Raczkiewicz, prezes Najwyższej Izby Kontroli gen. J. Krzemiński, liczni posłowie i senatorowie z prezesem płk. Sławkiem, b. premjerami Prystorem i Jędrzejewiczem oraz wicemarszałkami Sejmu i Senatu na czele, podsekretarze stanu, duchowieństwo, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, pierwszy prezes N. T. A., dr. Hełczyński, generalicja, liczni wojskowi, członkowie domu cywilnego i wojskowego Prezydenta Rzplitej, wyżsi urzędnicy państwowi, przedstawiciele władz miejskich, świata politycznego, gospodarczego, naukowego oraz prasy.

Silne wstrząsy podziemne w Tatrach.

ZAKOPANE. Wczoraj w nocy o godz. 0.46 w Zakopanem, po silnym, głuchym jakby z pod ziemi idącym huku, zatrzęsła się silnie ziemia. Wstrząs trwał od kilku do kilkunastu sekund. Odczuto go zarówno w całem Zakopanem, jak i w Morskiem Oku, Dolinach Kościeliskiej, Chochołowskiej, w Pieninach, Poroninie i Białym Dunajcu. W niektórych domach wstrząs poprzesuwał o kilka centymetrów meble.

Rozstrzelanie b. podporucznika marynarki.

GRUDZIĄDZ. Wyrokiem Wojskowego Sądu Okręgowego № 8 jako admiralskiego w Grudziądzu z dnia 30 stycznia rb., w związku z wyrokiem i uchwałą Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 7 bm., skazany został b. ppor. mar. Wacław Sniechowski za przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu Państwa na karę śmierci przez rozstrzelanie, wydalenie z marynarki wojennej i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze.

P. Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego wyrok śmierci został wykonany dnia 20 bm. w Grudziądzu.

Upadłość „Pepege".

GRUDZIĄDZ. W ub. sobotę została ostatecznie załatwiona sprawa fabryki „Pepege" przez sąd okręgowy na posiedzeniu niejawnem.

Sąd przyjął wniosek, zgłoszony przez wierzycielii i postanowił ogłosić upadłość fabryki „Pepege", wyznaczając jednocześnie syndyka masy upadłościowej.

Nadział się na nóż.

WARSZAWA. Straszny wypadek zdarzył się wczoraj w Warszawie na Pradze na t. zw. „Czerwonej Drodze", wprost targowiska końskiego. Zenon Włodziński usiłując przeskoczyć rów, potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że wbił sobie w pachwinę nóż szewski, który miał w kieszeni.

Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, Włodziński zmarł.

Jeszcze jedno tajemnicze zaginięcie.

WARSZAWA. Do serji zagadkowych wypadków zaginięć, jakie zdarzyły się ostatnio, przybywa jeszcze jedno:

Adwokat Włodzimierz Chludziński zaginął od 6 dni i mimo najusilniejszych poszukiwań dotychczas nie natrafiono na jego ślad.

Bestjalskie napady hitlerowców na Polaków w Gdańsku.

GDAŃSK. W miejscowości Wielkie Trąbki na obszarze W.M. Gdańska napadli bojowcy narodowo socjalistyczni na obywatela polskiego Brunona Kopickiego i obywatela gdańskiego Jakóba Wilkego. Napastnicy pobili Polaków do utraty przytomności. Obrażenia zaliczają się do ciężkich.

W Venkau grupa 10 hitlerowców napadła i pobiła do krwi Alojzego Petkiego.

Pracownicy kolejowi Pisarczyk i Mielczarek, którzy z polecenia głównego komitetu wyborczego polskiego wybrali się do Petershagen celem dostarczenia gazet, zostali napadnięci przez hitlerowców. Ci obrzucili Polaków najobelżywszemi wyzwiskami, wydarli im teczki z gazetami, a następnie grożąc pobiciem, zmusili ich do opuszczenia Petershagen.

Na zamach Niemiec odpowiedzą Włochy uderzeniem pięścią

PARYŻ. Stanowisko Włoch do obecnej sytuacji międzynarodowej podkreśla dobitnie powołanie pod broń rocznika 1911 oraz znamienny artykuł zamieszczony w „Gazetta del Popolo". który zaznacza, że Włochy nie chcą uznać takiego faktu dokonanego, któryby naruszał materjalne i moralne interesy Włoch. Włochy nie mogą do puścić do jednostronnego wypowiedzenia zobowiązań międzynarodowych.

Na ewentualny zamach Niemiec odpowiedzą Włochy uderzeniem pięścią.

Protest Francji omówiony zostanie prawdopodobnie dopiero w czasie rozpoczynającej się w dniu 13 maja zwyczajnej sesji rady Ligi Narodów.

Pomnik Legjonów polskich odsłonięto w Budapeszcie.

BUDAPESZT. Onegdaj w nocy przybyła tu delegacja polska z półk. Belina-Prażmowskim na czele, celem wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika Legjonów polskich.

Wczoraj głównodowodzący armji węgierskiej gen. Schvoy udekorował wszystkich członków delegacji polskiej krzyżami zasługi. Następnie o g. 11 odbyło się odsłonięcie pomnika Legjonistów, uczestników walk o niepodległość i wojny światowej.

„Na cokole pomnika widnieje napis: „Na pamiątkę Legjonów polskich, walczących w walkach wolnościowych i podczas wojny światowej, wystawia w r. 1935 pietyzm węgierski"."

Dzienniki zamieściły szereg artykułów, przedstawiających historję walk Legjonów, rolę dziejową Marszałka Piłsudskiego, historję stosunków polsko-węgierskich oraz zawierających serdeczne powitanie delegacji polskiej.

Konferencja anglo-niemiecka w Berlinie.

BERLIN. Wczoraj odbyły się dwie rozmowy angielsko-niemieckie. Jeśli chodzi o zbrojenia, to kanclerz Hitler podkreślił, że Niemcom zależy tylko na równości praw, a nie na posiadaniu wielkiej armji. Niemcy gotowe są do wszelkich ograniczeń zbrojeń o ile inne mocarstwa zgodzą się na ograniczenia analogiczne.

W sprawie międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa kanclerz Hitler oświadczył, że Niemcy nie sprzeciwiają się zasadniczo układom regjonalnym w tym przedmiocie, ale są zdania:

1-o) że postanowienia o wzajemnej pomocy są niebezpieczne, bo mogą wciągnąć Niemcy do konfiktów, nie obchodzących niemieckie interesy;

2-o) że projektowane układy powinny być w całem tego słowa znaczeniu regjonalnemi, czyli nie obejmować państw, które do danego regjonu euro pejskiego nie należą.

Z powyższemi dwoma zastrzeżeniami Rzesza przystąpiłaby do paktu wschodniego, ograniczającego się do postanowień o nieagresji i o niemieszaniu się żadnego z kontrahentów w sprawy wewnętrzne drugiego.

Baronowa-awanturnica odnalazła się po śmierci dwóch kochanków.

NOWY JORK. Sensacyjna sprawa głośnej wiedeńskiej baronowej Bosquet de Wagner Wehrheim, która osiadła z kilku mężczyznami na jednej z wysp archipelagu Galapagos, a przed kilkuniesiącami znikła, pozostawiając za sobą trupy dwóch wzgardzonych ekskochanków,—znowu rozbrzmiewa w prasie tutejszej.

Jak donoszą dzienniki amerykańskie baronowa znalazła się. Spotkał ją na wyspie Florena były gubernator stanu Pensylwanja Gifford Pinchot, który z małżonką swą i gronem znajomych podróżuje na jachcie dookoła świata.

P. Pinchot, odbywając przechadzkę na wyspie spotkał groźną awanturnicę, która przyłożyła mu do piersi lufę rewolweru i kazała natychmiast opuścić terytorjum wyspy.

Gubernator cofnął się, ale towarzyszący mu p. Victor Eting z Chicago pozostał i wdał się z nią w rozmowę. Baronowa nie umiała wytłumaczyć, co się stało z Lorenzem i Philipsonem pierwszymi jej towarzyszami, którzy znikli, a których ciała znaleziono później na innej wysepce archipelagu.

Gorgonowa nie będzie zwolniona przedterminowo.

LWÓW. Jak się dowiadujemy Gorgonowa nie będzie wypuszczona przed terminowo z więzienia, gdyż nie odcierpiała jeszcze 2/3 kary, wymaganych dla przedterminowego zwolnienia. Bohaterka ponurego procesu odsiedziała dopiero 39 miesięcy, a skazana została, jak wiadomo na 8 lat więzienia.

Łódź pozbawiona pieczywa.

ŁÓDŹ. W związku z odmową właścicieli piekarń podpisania umowy zbiorowej, Zw. pracowników piekarskich zwołał wczoraj dwa wiece (czeladników chrześcijańskich i żydowskich) dla omówienia akcji przeciw zamierzonemu obniżeniu zarobków i skasowaniu urlopów. Na wiecach tych uchwalono przystąpić do strajku niezwłocznie. Skutek tej uchwały wszystkie piekarnie zostały unieruchomione i Łódź pozbawiona jest pieczywa.

Rozruchy antyżydowskie na Litwie.

KOWNO. W Taurogach doszło do rozruchów antyżydowskich, w czasie których tłum powybijał okna we wszystkich pięciu miejscowych synagogach.

50 demonstrantów aresztowano. — Wśród demonstrantów przeważali uczniowie litewskiego seminarjum nauczycielskiego w Taurogach.

2 miljony lei łupem bandytów.

BUKARESZT. W miejscowości Chilia Noua 7 zamaskowanych bandytów wdarło się do banku w momencie kiedy kasjer zamykał kasę.

Urzędnika, stawiającego opór, bandyci zabili 6 wystrzałami z rewolweru, poczem zbiegli bez śladu, zabierając ze sobą całą gotówkę w wysokości 2 miljonów lei.

Niemowlęta zrośnięte brzuszkami.

PRAGA. Żona górnika w Petrkovicach powiła bliźnięta normalnie rozwinięte, lecz zrośnięte w okolicy brzucha. Matka i dzieci przebywają od trzech dni w szpitalu, gdzie para sjamska (chłopiec i dziewczynka) obserwowana jest stale przez lekarzy

Dzieci musi się odżywiać sztucznie. Lekarze dotychczas nie wypowiedzieli się, czy też można je będzie przez operację rozdzielić.

Tekst nowej Konstytucji.

Art. 15.

1) Prezydent Rzeczypospolitej za swe akty urzędowe nie jest odpowiedzialny,

2) Za czyny niezwiązane ze sprawowaniem urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej nie może być pociągnięty do odpowiedzialności w okresie urzędowania.

Art. 16.

1) Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej odbywa się w sposób następujący:

2) Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej wybiera Zgromadzenie Elektorów.

3) Ustępującemu Prezydentowi Rzeczypospolitej służy prawo wskazania innego kandydata.

4) Jeżeli ustępujący Prezydent Rzeczypospolitej z tego uprawnienia skorzysta, wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej dokonają obywatele w głosowaniu powszechnem z pomiędzy dwu kandydatów: Zgromadzenia Elektorów i ustępującego Prezydenta Rzeczypospolitej.

5) Jeżeli ustępujący Prezydent Rzeczypospolitej oświadczy, że nie zamierza skorzystać z prawa wskazania kandydata albo w ciągu 7 dni od dokonanego przez Zgromadzenie Elektorów wyboru nie wskaże innego kandydata i nie zarządzi głosowania powszechnego — kandydat Zgromadzenia Elektorów uzna ny będzie za obranego na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Art. 17.

1) Zgromadzenie Elektorów składa się z Marszałka Senatu jako przewodniczącego Marszałka Sejmu jako jego zastępcy, z prezesa Rady Ministrów, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, generalnego inspektora sił zbrojnych oraz 75 elektorów wybranych z pośród obywateli najgodniejszych w 2|3 przez Sejm i 1|3 przez Senat.

2) Mandaty elektorów wygasają z mocy samego prawa w dniu objęcia urzędu przez nowoobranego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Art. 18.

1) Zgromadzenie Elektorów zwołuje Prezydent Rzeczypospolitej najpóźniej na 15-ty dzień przed upływem swego urzędowania.

2) Na trzy dni przed terminem Zgromadzenia Sejm i Senat zbiorą się każdy zosobna na zaproszenie swych marszałków, celem dokonania wyboru elektorów.

3) Jeżeli Sejm i Senat są rozwiązane a wynik wyborów do izb ustawodawczych w nowym składzie nie jest jeszcze ogłoszony, wyboru elektorów dokonają posłowie i senatorowie wchodzący w skład poprzedniego Sejmu i Senatu.

Art. 19

1) Prezydent Rzeczypospolitej składa przed objęciem urzędu przysięgę treści następującej:

Swiadom odpowiedzialności wobec Boga i historji za losy państwa przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Swiętej Jedynemu na urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej praw zwierzchnicznych państwa bronić, jego godności strzec, ustawę konstytucyjną stosować, względem wszystkich obywateli równą kierować się sprawiedliwością, zło i niebezpieczeństwo od państwa odwracać, a troskę o jego dobro za naczelny poczytywać sobie obowiązek. Tak mi dopomóż Bóg i święta Syna Jego męka. Amen.

2) Akt złożenia przysięgi stwierdzają podpisem: nowoobrany Prezydent Rzeczypospolitej oraz osoby urzędowe obecne przy zaprzysiężeniu.

Art. 20.

1) Okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej trwa lat 7, licząc od dnia objęcia urzędu.

2) Okres ten przedłuża się o czas niezbędny do ukończenia postępowania wyborczego w przypadku gdy dla dokonania wyboru nowego Prezydenta Rzeczypospolitej będzie zarządzone głosowanie powszechne.

Art. 21.

Jeżeli przed upływem 7-letniego okresu urzędowania nastąpi zgon Prezydenta Rzeczypospolitej albo Prezydent zrzeknie się urzędu — Marszałek Senatu zwoła niezwłocznie Zgromadzenie Elektorów celem wskazania przez nie kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej, a w razie wskazania ze swej strony innego kandydata, zarządzi głosowanie powszechne.

Art. 22.

1) Jeżeli Prezydent Rzeczypospolitej nie może trwale sprawować urzędu Marszałek Senatu zwoła połączone izby ustawodawcze celem rozstrzygnięcia czy urząd Prezydenta należy uznać za opróżniony.

2) Uchwała uznająca urząd za opróżniony zapada większością 3|5 ustawowej liczby członków izb połączonych.

3) W przypadku powzięcia powyższej uchwały marszałek Senatu zwoła niezwłocznie Zgromadzenie Elektorów.

Art. 23.

W czasie gdy urząd Prezydenta Rzeczypospolitej jest opróżniony, funkcje Prezydenta sprawuje zastępczo Marszałek Senatu, a gdyby Senat był rozwiązany, Marszałek rozwiązanego Senatu. Korzysta on wówczas ze wszystkich uprawnień z urzędem Prezydenta Rzeczypospolitej związanych.

Art. 24.

1) W razie wojny okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej przedłuża się do upływu 3 miesięcy od zawarcia pokoju; Prezydent Rzeczypospolitej osobnym aktem ogłoszonym w gazecie rządowej wyznaczy wówczas swego następcę na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju.

2) W razie objęcia przez następcę urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej okres jego urzędowania trwa do upływu 3 miesięcy od zawarcia pokoju.

(Dalszy ciąg jutro)

Nowe starcie na granicy włosko-abisyńskiej.

RZYM. W nocy z 23 na 24 bm. pod oficer karabinjerów i straż pograniczna napotkała na terytorjum włoskiem w po bliżu Omager w Erytrei uzbrojoną, liczną grupę abisyńczyków. Na wezwanie do opuszczenia terytorjum włoskiego abisyńczycy odpowiedzieli zaciekłą strzelaniną, raniąc ciężko strażnika granicznego. Podoficer karabinjerów odpowie dział strzałami, a po wystrzelaniu wszyst kich nabojów ukrył się za kopcem. Abisyńczycy cofnęli się, porzucając jednego zabitego, 2 karabiny i 60 nabojów.

Fruncja proponuje „dozbrojenie" Austrji, Bułgarji i Węgrom?

PARYŻ. Pertinax w „Echo de Paris" przytacza informacje, według których rząd francuski miał wystosować do Bułgarji, Austrji i Węgier notę komunikującą tym państwom, że mocarstwa zachod nio-europejskie nie sprzeciwiłyby się ich „dozbrojeniu", o ile państwa te zgodzą się na przystąpienie do paktów gwarantujących regjonalne bezpieczeństwo.

Niemiecka pomoc lotnicza dla Irlandji?

RZYM. Wczorajszy artykuł „Petit Parisien", zawiera sensacyjne rewelacje o irlandzkich planach Niemiec na wypadek zawikłań wojennych.

Wedle tych informacyj wypracować miał gen. Göring plan, przewidujący na wypadek wmarszu wojsk irlandzkich do Ulsteru wiernego Anglji, wylądowanie wielkiej ilości powietrznych eskadr niemieckich w Irlandji.

Inwazja wojsk irlandzkich w Ulsterze dokonana przy pomocy Niemiec, utrudniłaby w ten sposób wysoce operacje wojskowe Anglji.

Na wyspach Kanaryjskich istnieje zorganizowana przez Niemcy komunistyczno-muzułmańska centrala propagandowa, której, zadaniem jest wywołanie rewolucji w posiadłościach francuskich w Afryce północnej.

Venizelos wybiera się do Wiednia.

WIEDEŃ. Jak słychać Venizelos z Włoch pojedzie wkrótce do Francji, a stamtąd uda się do Wiednia. Zajmuje on obecnie w sprawach politycznych sta nowisko cichego obserwatora. Venizelos wyraził zarazem przekonanie, że najbliż sze wypadki w Grecji potwierdzą słuszność jego stanowiska.

20,000 ludzi zginęło w odmętach wezbranych wód.

SZANGHAJ. Chiny nawiedziła ponownie ogromna katastrofa powodzi. — Rzeka Żółta przerwała tamy między prowincją Hohan i Hupej i zalała ogromne przestrzenie. Liczbę utopionych obliczają na 20 tysięcy. Około 100 tysięcy ludzi uchodzi przed powodzią. Szkody wynoszą 40 milj. dolarów.

Dzisiejsze obrady Senatu.

WARSZAWA. (Tel. wł.). Dziś, o godzinie 11.15 rozpoczęło się posiedzenie Senatu. Porządek dzienny obrad obejmuje szereg uchwalonych przez Sejm projektów ustaw, po załatwieniu których Senat zajmie się projektem pożyczki wewnętrznej, która, jak wiadomo, wynie sie 200 miljonów zł. przeznaczonych na inwestycje.



KRONIKA.

KALENDARZYK

Środa 27 marca. Ruperta.

Wschód słońca o g. 5,22. Zachód o g. 18,07

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z środy na czwartek: III Aleja, Narutowicza.

Osobiste. W niedzielę dn. 31 bm. obradować będzie w Krakowie zjazd delegatów Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej. Z Częstochowy, jako delegat tutejszego okręgu, na zjazd krakowski udaje się redaktor Antoni Stankiewicz.

Wojewódzki zjazd naczelników urzędów skarbowych. W gmachu kieleckiej Izby Skarbowej odbył się dwudniowy zjazd naczelników urzędów skar bowych z terenu województwa kieleckiego. Obrady poświęcone były zagadnieniom, wynikającym z ordynacji podatkowej.

Częstochowę reprezentowali na zjeździe naczelnicy I i II Urzędów Skarbowych, pp. Bolesław Stępień i Czesław Rzepka oraz zastępca naczelnika III Urzędu, p. Bilski.

Akademja P. P. W. W niedzielę, dnia 24 b. m. staraniem Pocztowego Przysposobienia Wojskowego odbyła się akademja ku czci Imienia Marszałka Piłsudskiego i uczczenia doniosłego dla życia narodu faktu uchwalenia pryez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej nowej Konstytucji.

Prezes Pocztowego przysposobienia Wojskowego p. Bogasz w krótkich słowach otworzył Akademję i wzniósł okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego i nawiązując do doniosłego aktu uchwalenia przez Sejm nowej Konstytucji wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej. P. Kowalski opisał barwnemi słowy ważniejsze szczegóły z życin Marszałka, jego dążenia i zasady.

Uroczystość wręczenia tablicy pam. I kl. II Gimn. Państw. w dniu 19 marca br. Podniosła uroczystość odbyła się w I kl. Gimn. Państw. im. R. Traugutta w dniu 19 marca jako w dzień Imienin Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Oto kl. I otrzymała piękną tablicę z Krzyżem Legjonowym z napisem „klasa imienia Legjonów Józefa Piłsudskiego 19.III 1935 r.".

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 16 w gmachu przy ul. Staszica w zapełnionej tłumnie sali Hymnem Państwowym, poczem p. Barbara Balcerowa wręczyła tablicę ufundowaną przez patronat kl. I p. dyr. Zbierskiemu. W związku z tem dyrektor Gimnazjum wygłosił krótkie przemówienie do zebranych ucz niów, zaznaczając, aby to godło klasowe, które otrzymują, było dla nich drogowskazem, pod jakim sztandarem mają się skupić. Sam będąc żołnierzem Marszałka, p. dyrektor podkreślił charakter tego uczucia, jakie się ma, będąc w szeregu, który prowadzi Marszałek do nowej pracy dla dobra naszej Ojczyzny. Po przemówieniu dyrektora orkiestra uczniów gimnazjum odegrała Pierwszą Brygadę.

W imieniu uczniów złożył podziękowanie uczeń Zygmunt Ciołek, mówiąc, iż z pietyzmem uczniowie przyjmują swoje godło, które łączyć ich będzie dla ce lu wytkniętego przez motto nakreślone na tablicy: „Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo — zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska". Następnie uczniowie wygłosili deklamacje na temat aktualny.

Następnie siłami uczniów klasy I odegrana została sztuka w 3 aktach „Orlęta". Wkońcu odbył się wspólny podwieczorek.

Zaznaczyć należy, że na wymienionej uroczystości obecny był prezes Zw. Legjonistów p. dyr. Kobyłecki Wacław wraz z pocztem sztandarowym, profesorowie gimnazjum z p. dyr. Zbierskim na czele oraz rodzice.

Podkreślić należy starania członków Patronatu kl. I pp drowej Garoniowej Jadwigi, Balcerowej Barbary, z przewod niczącym Patronatu p. Lubowieckim Fr., współpracę wychowawcy p. prof. Hredilego Grzegorza oraz moralne poparcie w całej uroczystości p. dyr. Zbierskiego. Sztukę „Orlęta" wyreżyserował i dał wraz z uczniami w pięknej formie p. Łęski Bronisław prof. szkoły powsz. z Mirowa. Piękna i podniosła uroczystość zakończyła się o godz. 20 30.

Z Teatru Miejskiego.

Dziś, we wtorek Teatr Miejski gra poraz trzeci świetną komedję sowiecką W Katajewa „Kwiecista droga", w opracowaniu reżyserskio-inscenizacyjnem dyr. Iwo Galla i w wykonaniu: Gallowej, Łoi puszańskiej, Rady, Sierskiej-Martykowej, Stępniówny, Tarnowskiej, Wańskiej, Brodzikowskiego, Buczyńskiego, Liedtkiego, Kopczewskiego i Tokarskiego.

Początek o godz. 20 tej.

Komedja ta znalazła na naszej scenie doskonałe ujęcie satyryczno-komedjowe i ujawnia przekrój życia społeczeństwa sowieckiego oraz stosunek jego do najżywotniejszych spraw społeczno-obyczajowych. „Kwiecista droga" jest jednem z najciekawszych zjawisk dzisiejszej sowieckiej literatury komedjowej i zapewne dlatego cieszyła się u nas w Polsce wielkiem powodzeniem.

Niedozwolony zabieg ze śmiertelnym wynikiem. Decyzję sędziego śledczego aresztowana została akuszerka Mielczarek, zamieszkała na Rynku Wieluńskim. Mielczarek znajduje się pod zarzutem dokonania w dniu 10 marca niedozwolonego zabiegu spędzenia płodu Genowefie Lizurze z Kiedrzyna, która w wyniku tego zabiegu zmarła.

Echa poważnej kradzieży kolejowej. W nocy z 26 na 27 lutego na linji Gdynia — Herby Nowe w odległości 2 klm. od Kłobucka został okradziony pociąg tranzytowy zdążający w kierunku Herbów Nowych.

Złodzieje dostali się do jednego z wagonów towarowych i skradli znaczną ilość różnych artykułów spożywczych, m. in. kilkadziesiąt kilogramów szprotów wędzonych, 46 klg. cukru, 27 klg. herbaty, 30 klg. kakao, 13 i pół klg sar dynek itd.

W wyniku energicznie przeprowadzonego dochodzenia wydziałowi śledczemu w Częstochowie udało się wykryć niemal wszystkie skradzione artykuły spożywcze w miejscowych sklepach, w związku z czem aresztowani zostali: Salomon Wajchman, Mikołaj Ząbkowski, Hinda Sztajer, Michał Enzel, Jankiel Zygielman i Jakób Buchweitz. — Wszyscy aresztowani odd ani zostali do dyspozycji sądu grodzkiego w Kłobucku.

Aresztowanie kłobuckiego Tasiemki. W tych dniach ludność pobliskiego Kłobucka z uczuciem prawdziwej ulgi dowiedziała się o aresztowaniu 24 letniego Stefana Korkusa, który od szeregu lat był istnym postrachem całego miasta oraz okolicznych włościan.

Korkus stał zawsze na swym ulubionym posterunku przed sądem grodzkim, t. j. w najbardziej ruchliwej części miasta, i terroryzował wszystkich przechodniów, żądając od nich okupu. Nikomu dosłownie nie dawał on pardonu. A że powszechnie znany był z awanturniczego usposobienia i silnej pięści, więc ludzie dla świętego spokoju płacili haracz, byle tylko ujść cało z opresji.

Wreszcie przed kilku dniami zaczepił on włościanina ze wsi Kopiec, gm. Kamyk, Józefa Michalskiego, żądając od niego 5 zł., a gdy ten odmówił, uderzył go lachą w głowę tak silnie, że Michalski padł nieprzytomnie na ziemię.

Dokonawszy tego brutalnego napadu, Korkus zbiegł, lecz wkrótce został ujęty i osadzony w więzieniu.

TOWARZYSTWO POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ W CZĘSTOCHOWIE.

Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stali.**

153

urowany, do r. 1794 w mieszkalnym dochował się stanie. Rozebrano go dopiero pod rządem pruskim, a materyjałów użyto na wzniesienie zabudowań gospodarskich w Szlezaniu i Sokolnikach. Teraz na tem miejscu jest cmentarz grzebalny, na którym mało z ziemi wystające oszańcowania są jedynemi po nim śladami. Jedna zaś z baszt którmi miasto było wzmocnione w dawniejszych czasach, na tortury przeznaczona i dla tego zwana męczarnią, dotrwała do r. 1828 w którym ją rozebrano.

Jedynym jeszcze zabytkiem dawnego stanu jest Kościół farny pod tyt. ś. Marcina, wystawiony przez Kazimierza Wielkiego. Jest to budowa wystawiona w stylu odmiennym zupełnie od innych współczesnych tutejszej okolicy kościołów i zbliża się raczej do tych, które w owym czasie w krajach Krzyżakom podległych albo im sąsiednich wznoszono, co pokazuje że ją tameczny stawiać musiał budowniczy. Na przodzie bowiem ma obszerną i wyniosłą wieżę, prostym prawie zakończoną daszkiem. Szczyt ściany oddzielającej nawę od części kapłańskiej, zębaty, a sama część kapłańska trzema ścianami zakończona. Cały wystawiony z kamienia. Zaraz obok fary stał wspaniały Kościół z klasztorem franciszkanów, przez tegoż samego monarchę w r. 1357 wzniesiony, który spalony w czasie pogorzeli miasta 1638 r., odbudowany później, opuszczony przez zakonników w. r. 1819, dziś tylko kupa gruzów po nim pozostała. Obecnie Lelów liczy ogólnej ludności 1099 głów pomiędzy którymi chrześcijan 449, starozakonnych 650 utrzymujących się z rolnictwa i drobnego handlu.

Domów murowanych ma 16, z pruskiego muru 6, drewnianych 64, kościół parafijalny murowany, szpital drewniany, młyn wodny, wszystko ubezpieczone na rs. 12,270. Przemysł tutejszy ogranicza się na 3 garncarzach, którzy wyrabiają rozmaite naczynia gliniane, wartości podanej rocznie na 350 rs. Jest tu magistrat, szkoła elementarna, targi odbywają się co tydzień a jarmarków 6 do roku.

Pajęczno.

Tom. 20 str. 262.

Pajęczno, miasteczko rządowe w gubernii Warszawskiej, powiecie Piotrkowskim, od miasta Działoszyna 1¼ mili odległe. Osada wielce starożytna i bardzo wcześnie wspominana w historyi, gdyż znany przywilej Leszka z roku 1265 nadający Przybysławowi pustkowie Brzeźnica, z wolnością założenia miasta, w Pajęcznie jest datowany.

Zjazd kół „Rodziny Pocztowej". W ub. niedzielę odbył się w Krakowie zjazd delegatów kół „Rodziny Pocztowej" z okręgu Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie. Na zjeździe omówiono różne sprawy, związane z działalnością „Rodziny Pocztowej", przyczem zapadło szereg doniosłych uchwał.

Częstochowskie Koło „Rodziny Pocztowej" reprezentowały na zjeździe pp.: Irena Łucka i Irena Rydzówna.

Sprawa dyr. Duhamela. Jak już donosiliśmy, na wczorajszy dzień wyterminowana została sprawa byłego generalnego dyrektora „Częstochowianki" Edmunda Duhamela oskarżonego o to, że w zeszłym roku, osobiście prowadząc samochód, w okolicach Rędzin przejechał na śmierć 12-letnią dziewczynę wiejską Janinę Romanowską. Czyn dyr. Duhamela został zakwalifikowany, jako nieumyślne spowodowanie śmierci.

Jak się okazuje oskarżony Duhamel obecnie jest chory, przebywa na północy Francji i na wczorajszą rozprawę nie przybył wobec czego sąd sprawę odroczył

Choroby zakaźne i zgony. Miejski Wydział Zdrowia zanotował w ub. tygodniu 14 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem: na dur brzuszny — 2, płonicę — 1, błonicę — 3 (1 śmiertelny), różę — 2 i jaglicę — 6, tudzież obserwacja duru brzusznego — 3.

W tymże okresie zmarło w naszem mieście 44 chrześcijan: 8 chłopców, 4 dziewczęta, 13 mężczyzn i 19 kobiet, oraz 9 żydów: 1 dziewczynę, 3 mężczyzn i 6 kobiet.

Tajemnice domku starej wróżki w Walenczowie.

Historja w stylu całkiem Balzakowskim, na której tle można byłoby wyhaftować ciekawą opowieść, przejmującą czytelnika dreszczykiem niesamowitej tajemnicy.

Przedewszystkiem iście balzakowski zakrój ma postać głównej bohaterki tej zagadkowej afery. Jest nią stara zawodowa wróżka, mieszkająca we wsi Walenczowie, we własnym małym domku, leżącym nieco na uboczu od głównej ulicy.

Ta stara wróżka,—czytelnik może sobie narysować w wyobraźni tę kościstą zjawę o długim nosie i przenikliwem spojrzeniu niestrudzenie badawczych oczu,—oficjalnie żyła z tego, że chodziła po ludziach i przepowiadała im przyszłość, jednym szczęście w miłości, bogaty ożenek, wygraną na loterji, rychły powrót do wioski zaginionych w otchłani wielkiej wojny światowej mężów, braci i synów, innym szybki i bezboleściwy zgon złego wroga, a jeszcze innym zalecała mieć się na ostrożności przed ową klasyczną brunetką, która czyha na cudze szczęście.

A teraz na chwilę pożegnajmy się z ową właścicielką zagadkowego domku i powróćmy na bruk częstochowski.

Otóż w ciągu ostatnich kilku lat w mieście naszem zanotowano wiele drobnych kradzieży, czy to ze sklepów, czy z niezamkniętych mieszkań, lub ze wspólnych korytarzy.

Nieuchwytni sprawcy, należący praw dopodobnie do nizin świata przestępczego, chodzili po domach, poszukując niezamkniętych mieszkań i wypatrzywszy odpowiednią chwilę, wpadali do kuchni lub przyległego pokoju i kradli pierwszy lepszy drobiazg, jaki wpadł im pod rękę.

Według tego samego uproszczonego szablonu dokonywane były kradzieże ze sklepów. Wystarczyło właścicielowi lub właścicielce wyjść na chwilę do przyległego mieszkania, a przyczajony gdzieś w pogotowiu złodziej chyłkiem dostawał się do sklepu i ściągnąwszy jakiś przedmiot, ze zwinnością wiewiórki dawał drapaka.

A że nawet i ślepej kurze czasami trafi się jakieś ziarnko, więc niekiedy tego rodzaju złodziejom udało się zdobyć jakiś grubszy łup w postaci cennych przedmiotów biżuterji, kilku sztuczek płótna i t. p.

Mówimy tutaj ciągle o Częstochowie, lecz podobne kradzieże w ostatnich czasach były również istną plagą wielu okolicznych miast.

Policji częstochowskiej, narazie mniej sza o to, w jakich okolicznościach uda ło się w tych dniach wykryć mistrzowsko zamaskowaną tajemnicę zagadkowego domku wróżki w Walenczowie.

Pewnego razu wkroczono do jej mieszkania i znaleziono w niem 13 skrzyń, z których każda zawierała po 200 kg. różnych towarów.

Jest to jakiś fantastyczny, wielki skład rzeczy, wprost nieopisany w swej różnorodności. Można tam wszyst ko znaleźć, zaczynając od zegarków, krzyży, pierścionków, widelców, noży, obrusów i kończąc na ubraniach męskich i damskich i nawet eleganckich piżamach, w których śmiało mógłby paradować elegancki wytworniś ze złotej młodzieży.

Na oddzielną wzmiankę zasługuje kilka sukien z przepięknemi staroświec kiemi koronkami, jakie możemy oglądać na portretach wielkich pań z epoki Napoleońskiej.

W jaki sposób wszystkie te rzeczy znalazły się w tym tajemniczym domku na kurzych łapkach, kto je tutaj przyniósł i złożył u stóp starej wróżki?

Na te wszystkie pytania wróżka nie odpowiada ani słowem. Jak się raz zacięła w milczeniu, tak do dziś dnia milczy jak kamień, udając warjatkę. Lecz nagle rzucone ukradkiem niespokojne spojrzenie bystrych oczu zburzy zręcznie graną komedję obłędu i umacnia wydział śledczy w pewności, że ten zaczarowany domek wróżki w gruncie rzeczy jest tylko składem skradzionych rzeczy.

Narazie dochodzenie jest jeszcze w toku, lecz gdy ostatecznie ustalone zostanie pochodzenie zawartości owych trzynastu skrzyń, podamy dokładny spis znalezionych rzeczy, co niewątpliwie ułatwi wielu ofiarom kradzieży w Częstochowie i innych miastach odzyskanie skradzionego dobytku.

...speratka bowiem zachowuje uparte milczenie.

Podłożem tego zamachu jest podobno — zawód miłosny i ciężkie warunki materjalne.

Powiła dziecko na ulicy. W domu noclegowym przy ul. Wesołej 13 przebywała niejaka Zofja Patyk, znajdująca się w stanie odmiennym. Dziś o godz. 3.45 nad ranem, czując zbliżające się rozwiązanie, Patyk opuściła schronisko z zamiarem udania się do kliniki położniczej, do której jednak nie zdołała dojść, gdy bowiem znalazła się na Starym Rynku, nastąpił spodziewany po ród Pierwszej pomocy chorej udzieliła zamieszkała w pobliżu akuszerka p. Felicja Klein, poczem przewieziono chorą wraz z niemowlęciem do szpitala przy ul. Waszyngtona. Zarówno dziecko, jak i matka czują się dobrze.

Zdzicezenie. W dniu 25 b. m. Tajchner Herman (św. Barbary 99), wskutek kopnięcia nieletniego Mieczysława Trzebińskiego (św. Barbary 80), spowodował temu ostatniemu złamanie prawej nogi poniżej kolana.

Tajchnera zatrzymano.

Napad rabunkowy na szosie. — Przed kilku dniami dwaj handlarze cielat z Częstochowy, Icek i Tauchen Jakubowiczowie (Krótka 28) w drodze powrotnej do Częstochowy we wsi Bleszno zostali napadnięci przez dwóch opryszków, którzy ich sterroryzowali groźbą „zaszlachtowania" nożem i zrabowali 2 zł. 90 gr.

Sprawcami tego napadu okazali się 27-letni Stefan Dobosz i 25 letni Wacław Caban. Obaj oni zostali ujęci i osadzeni w więzieniu.

Krwawa batalja koło Wyczerp.

Krwawe zajście rozegrało się wczoraj wieczorem na drodze pomiędzy Wyczerpami a Jaskrowem.

Tło zajścia jest następujące:

Szosą w stronę Częstochowy zdążał wóz, na którym znajdowało się kilku mieszkańców Częstochowy, mocno podchmielonych. Gdy wóz znalazł się w pobliżu Wyczerp, od strony Częstochowy nadjechało auto osobowe, podobno taksówka, wiozące kilku mieszkańców Wyczerp.

Między jadącym wozem a pasażerami auta, którzy zmuszeni zostali do zatrzymania się, wynikła sprzeczka a następnie bójka. Potyczka przybrała dość ostry charakter i w wyniku niej prawie wszyscy walczący zostali poturbowani, przyczem jeden z jadących wozem, Edward Wróbel (ul. św. Rocha 37) został poważnie ranny w głowę i po przybyciu do Częstochowy zgłosił się do szpitala Panny Marji, gdzie go opatrzono.

Policja prowadzi dochodzenie.

154

Wedle kroniki kościół tutejszy przez Piotra Dunina miał być założonym, co jednakże nie zdaje się do prawdy podobnem, wiadomo bowiem że wszystkie Duninowskie kościoły stawiane są z kamienia, a kościół w Pajęcznie, o którym się podanie dochowało, był z drzewa modrzewiowego, ale stała przy nim kaplica murowana, która mogła być owa Duninowską fundacyją. Przy tym kościele pochowany został sławny kronikarz polski Marcin Bielski, zmarły w r. 1576 w wiosce białej, o pół mili ztąd położonej mieszkający. Dzisiejszy kościół parafijalny wystawiony został w r. 1753 przez księdza Franciszka Dziurkiewicza, miejscowego proboszcza. W wielkiej pogorzeli miasta w r. 1810 spalił się na nim dach i kopuła wieżowa, a zarazem stopiły się piękne dawniejsze dzwony. W roku 1823 wyrestaurowano ten kościół na nowo i dziś do piękniejszych budowli w okolicy się liczy.

Pajęczno razem ze starostwem brzeźnickiem do którego należało, nadane zostało konstytucyją sejmową 1717 roku księżom Paulinom częstochowskim dla utrzymania w stanie obronnym warownego ich wtedy klasztoru. W ten sposób trzymali ją aż do ostatnich czasów; kiedy twierdza zniesioną została, Pajęczno wróciło do własności rządowych. Teraz liczy ogólnej ludności 2,057 głów, pomiędzy któremi jest chrześcian 1,264, starozakonnych 793; domów ma 195, wysokość ubezpieczenia wynosi rs. 46,040; jest tu magistrat, jarmarków odbywa się 6 roku. Leży na podkładach kamienia wapiennego, którego wydobywanie stanowi utrzymanie tutejszych mieszkańców.

Pilica.

Tom. XX str. 712 — 713.

Pilica, miasto prywatne w guberni Radomskiej, w powiecie Olkuskim, w bardzo pięknem położeniu nad rzeką tegoż nazwiska, od Olkusza wiorst 21, od stacyi kolei żelaznej Zawiercie mil 2 odległe. Osada wielce starożytna, w dawniejszych wiekach zwana Pilcza, później Pilca. Gniazdo rodziny Pileckich, z których Elżbieta (ob.) była małżonką króla Jagiełły.

Po wygaśnięciu tegoż domu w XVI wieku, miasto Pilica dostało się Padniewskim, po śmierci zaś Stanisława starosty Dybowskiego, przeszła następnie w posiadanie książąt Zbarazkich, którzy czasami przemieszkiwali w okazałym zamku tutejszym. Stawszy się potem własnością Stanisława Warszyckiego, kasztelana Krakowskiego, zniszczona była przez Szwedów, za czasów nieszczęśliwego

Uparta samobójczyni.

Zawiedziona miłość powodem targnięcia się na życie.

Wczoraj około godz. 17 na klatce schodowej domu № 11 przy ul. N. M. Panny usiłowała popełnić samobójstwo Stanisława Capioch, panna, zam. w barakach miejskich na Stradomiu.

W jednym ze sklepów kupiła ona buteleczkę esencji octowej i udała się na poszukiwanie miejsca, gdzie samobójczy swój zamiar, z którym nosiła się już od szeregu dni, mogłaby bez przeszkód zrealizować. Zwiedziła kolejno kilka domów po stronie numerów nieparzystych I ej Alei, gdzie jednak natknęła się na różne przeszkody. Dopiero w domu № 11, gdzie poza bawiącemi się w bramie dziećmi nikogo na pod wórzu w tym czasie nie było, plan swój wprowadziła w czyn.

Udała się na klatkę schodową pierwszego piętra, gdzie buteleczkę z esencją octową otworzyła i część jej zawartości wychyliła, przyczem dotkliwie poparzyła sobie twarz. Przerażona swym czynem poczęła wzywać pomocy, co usłyszały bawiące się w pobliżu dzieci, które z kolei zaalarmowały lokatorów domu.

Wezwano niezwłocznie policję, która desperatkę odniosła do szpitala Najśw. Marji Panny, gdzie pozostaje na kuracji.

Przed domem, gdzie rozegrał się ten zagadkowy dramat, zebrał się w ciągu kilku kilku zaledwie minut olbrzymi tłum, zelektryzowany wiadomością o „krwawym dramacie miłosnym".

Przyczyna tragicznego kroku Capiochówny narazie nie została ustalona, de-

Z RADOMSKA.

— **Wcześnie zaczyna.** Mojżesz Bajla (Piłsudskiego 5) zgłosił w komisar jacie policji o skradzeniu mu ze straganu w czasie targu 1 pary reform damskich przez 14 letniego Jańczyka ze wsi Zakrzówek. Policja wdrożyła dochodzenie.

— **Policja ich odszuka.** Stanisławowi Garbaczowi z Pajęczna skradziono w nocy dnia 20 bm. z niezamknięte go mieszkania ror męski wartości 80 złotych.

Zawiadomiona policja ustaliła, że ci sami złodzieje skradli kilka snopków słomy ze stodoły Stanisława Dłubaka i dali się w kierunku wsi Działoszyn.

Akademja strzelecka. W dniu 19 b.m. z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się uroczysta akademja w Ognisku Obrony Niepodległości urządzona staraniem Związku Strzeleckiego Oddział w Częstochowie. Program akademji odpowiednio dobrany stał na wysokim poziomie. Trudno wyliczyć wszystkich wykonawców poszczególnych części programu, specjalnie jednak trzeba podkreślić doskonałe przemówienie prof. Golenhoffera do stosowane do większości słuchaczy. Orkiestra gimn. państw, im. Sienkiewicza pod batutą prof. Mąkoszy odegrała kilka utworów, a znany chór „Pochodnia" jak zwykle świetnie odśpiewał kilka pieśni związanych z uroczystością. Bardzo się podobała melo-deklamacja, oraz nastrojowa grupa strzelczyń skupionych przy ognisku, które odśpiewały piosenki strzeleckie. Nad sprawnością i wykonaniem programu czuwał dyr. Wysocki. Akademję zaszczycili swą obecnością d-ca 7 d. p. gen Stachiewicz, pan starosta Rogowski i wielu innych reprezentantów władz.

Z międzyszkolnej akademji Miejskich Publ. Szkół Dokszt. Zaw. Nr. 1 i 2. W sobotę 24 bm. o godz. 11.30 w południe w wypełnionej do ostatniego miejsca sali gimnastycznej I Gimnazjum Państwowego im. Henryka Sienkiewicza odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Akademja ta, dzięki staraniom prezesa Kom. Rodz. p. Michała Baumana, kierownika szkoły Nr. 1 prof. Ludwika Nowickiego oraz kierownika szkoły Nr. 2 prof. Zdzisława Wróbla, wypadła imponująco.

Na program złożyły się: słowo wstępne prof. dr. Leona Stolarzewicza, występy orkiestry I Gimn. Państw., która pod dyrekcją prof. Edwarda Mąkoszy odegrała „Wiązankę pieśni legjonowych" oraz „Przebudzenie wiosny" Bacha, referat ucznia szkoły Nr. 2 Henryka Gębickiego, deklamacje uczniów: Józefa Kachelskiego, Mieczysława Ogrodniczka, Wacława Wieczorka, Władysława Orlika i Wacława Dukaczewskiego. Nadto dzięki uprzejmości kierownika p. Tadeusza Rucińskiego uczennice szkoły powszechnej Nr. 7 wykonały przepiękne i nadzwyczaj pomysłowe tańce, zainscenizowały udatnie pieśni ludowe i żołnierskie w opracowaniu prof Haliny Wróblowej.

Celem uczczenia tego uroczystego dnia nietylko słowem, ale i czynem młodzież rzemieślnicza obydwóch szkół wręczyła obecnemu na akademji p. wicestaroście Bielawce, jako przedstawicielowi FOM. u dwie obligacje Pożyczki Narodowej na łączną sumę zł. 100, nawołując młodzież innych szkół do ofiarowania posiadanych na rozbudowę Polskiej Marynarki Wojennej Pan wicestarosta Mieczysław Bielawka w pięknych i gorących słowach podziękował młodzieży za ten pełen uznania czyn patriotyczny, wznosząc przy końcu przemówienia okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Pod koniec akademji prezes kom. rodz. szkół dokszt. p. Michał Bauman złożył serdeczne podziękowanie za łaskawe przybycie p. wicestaroście Bielawce, p. dyr. Wacławowi Płodowskiemu za wypożyczenie sali i użyczenie orkiestry, za współudział w akademji p. prof. Edwardowi Mąkoszy, p. kierownikowi Tadeuszowi Rucińskiemu i prof. Halinie Wróblowej oraz za liczne przybycie wszystkim uczestnikom. Ta piękna i z wielkim nakładem pracy urządzona akademja była szczerym hołdem, złożonym Marszałkowi.

Akademję zakończono odśpiewaniem Hymnu Narodowego.

Piękne z pożytecznem.

W ubiegłą sobotę odbyła się w sali Tow. Teatralno-Muzycznego fabr. „Częstochowianka" uroczysta akademja ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zorganizowana przez kierownictwo szkoły powszechnej № 8 na Ostatnim Groszu. Wykonawcami całego, bardzo pięknego i obfitego programu były dzieci tejże szkoły i jej byli wychowankowie.

Do publiczności, wypełniającej obszerną salę do ostatniego miejsca, przemówił kierownik szkoły, p. Felisiak wyjaśniając, że całkowity dochód z akademji przeznaczony jest na fundusz budowy szkoły powszechnej na Ostatnim Groszu.

W dalszym ciągu jeden z byłych wychowanków Szkoły № 8, opowiedział zebranym o życiu i czynach Marszałka poczem orkiestra szkolna wykonała kilka utworów pod wytrawną dyrekcją p. prof. Bursika, wykazując bardzo wielkie opanowanie materjału.

Następnie członkowie organizacji P. C. K. przy szkole № 8 odegrali z wielką starannością obrazek sceniczny „Komendantowi Cześć" jak również inscenizację: „Ułani Beliny".

W części drugiej chór szkolny pod kierownictwem p. Kułakówny odśpiewał szereg pieśni i utworów zbierając zasłużone brawa.

Przepiękna inscenizacja p. t. „Powitanie wiosny" wzbudziła ogólny zachwyt publiczności, jak również szereg tańców, jak: Mazur, Kołomyjka, Oberek i Poleczka w wykonaniu ucz. klasy VI—VII i byłych wychowanków szkoły.

Osobne słowa uznania należą się p. Jełowickiemu za umiejętny i pełen dyskrecji akompanjament, jak również pp. Steurerom za łaskawą współpracę.

Na marginesie powyższej uroczystości trzeba zaznaczyć, że byłoby pożądanem, ażeby i szersze warstwy miejscowego społeczeństwa, idąc za przykładem naszych milusińskich i ich wychowawców, zajęły się szczerzej sprawą budowy szkoły, bowiem gmach stary już w dzisiejszych warunkach może pomieścić nie więcej jak 25 proc. dzieci, które trzeba lokować w coraz to nowych donajmowanych i zupełnie nieodpowiednich salach, częstokroć przerabianych z prywatnych mieszkań, bez najmniejszego zwracania uwagi na potrzeby dzieci, szkoły i warunki nauczania.

A przecież trzeba pamiętać, że w obwodzie jednej tylko szkoły Nr. 8 na Ostatnim Groszu przybywa rocznie około dwustu dzieci w wieku szkolnym i gdzież to pomieścić.

Zupełnie też słusznie kierownictwo Szkoły i Kom. Rodzicielski w całkowitem rozumieniu tej sprawy postanowiły cały dochód z tej i innych, jakie będą urządzane, uroczystości i przedstawień przeznaczyć na budowę szkoły.

My zaś ze swej strony sądzimy, że miejscowe społeczeństwo całego miasta poprze usiłowania Komitetu budowy szkoły na Ostatnim Groszu, aby dać możność robotniczej dziatwie korzystania z tego największego skarbu jakim jest dobra szkoła.

Dusza, która potrafiła kochać i cierpieć za miljony.

W sobotę dnia 30 b. m. w sali Straży Ogniowej staraniem Patronatu szkoły powszechnej przy gim. Słowackiego odbędzie się wieczór chopinowski, dla uczczenia 125 rocznicy urodzin Wielkiego-Muzyka.

Polskość w muzyce Chopina.

„Nie znam muzyka, któryby więcej był patrjotą niż Chopin. Jest on Polakiem bardziej, niż ktoś był kiedy Francuzem, Włochem, albo Niemcem. Jest Polakiem, nic, jak tylko Polakiem, a z tego zgnębionego, wyniszczonego kraju polskiego wyłania się jego muzyka, jak nieśmiertelna jego dusza", — pisze o Chopinie Camille Bellaigue. Był Polakiem, nic też dziwnego, że w dwóch naszych tańcach narodowych, mazurku i polonezie wypowiedziała się w najpełniejszy i niedościgły sposób narodowa istota jego genjuszu,

Mazurki jego stały się niejako ludowym eposem polskim. „Podniósł w tym zaśpiewie na sztukę narodową ludowe natchnienia do potęgi przenikającej i ogarniającej ludzkość całą", — pisze o nim Norwid. „Dzikie piękno" polskiej muzyki wiejskiej, rzadko pojawia się w początkowych mazurkach Chopina pod postacią autentycznych motywów ludowych. Na lekko, genjalnie podchwyconych sentymentalnych wyrazach nuty ludowej tka wprawdzie bajeczną melodję „słowiczka", ale dopiero w mazurku z 1830 r. (F dur) pozwala sobie na użycie melodji wiejskiej w całej jej rozciągłości. Jednak „ideologja artystyczna nie pozwala mu długo zatrzymywać się na powierzchni muzyki ludowej".

Pragnienie jego zawiera się w chęci ucieleśnienia w muzyce olbrzymiej siły twórczej ludu polskiego, w wiernem oddaniu jego rasy. To też każdy z licznie następujących teraz po sobie mazurków będzie jednym więcej kamykiem w cudownej mozaice tonów.

Z Rembrandtową wrażliwością pocznie odtwarzać porywającą dziarskość, krzeszącą ogniste iskry w szerokim rozmachu tanecznym, głęboki, tęskny, liryzm, pełen swoistego, ludowego czaru (Es-moll). Niby w cudownym, jasnym pasiaku łowickim zespolą się tony melodyj mazurków.

W mazurkach zaklął Chopin duszę ludu, w polonezach przeszłość swej Ojczyzny.

„Gdybym mógł, wszystkiebym tony poruszył, aby choć w części odgadnąć te pieśni, których echa rozbite gdzieś jeszcze po brzegach Dunaju błądzą, a które wojsko Jana Sobieskiego śpiewało" — pisze do rodziny z Wiednia w 1831 r.

Przez szereg lat, począwszy od 1817 do 1830, tworzy polonezy, które jednak są jakby technicznym przygotowaniem do właściwej misji artystycznej w zakresie poloneza, jaką zakreślił mu jego genjusz. Głębokie przeżycia, wmyślenie się w krwawy los narodu, kazały mu zamknąć w czarowną kanwę tonów jego dzieje.

Odsłoniły się przed jego duszą wizje złotej przeszłości, ujrzał wojenne czyny zakutych w stal rycerzy, usłyszał szczęk oręża, głuchy tętent koni, jęki zabijanych i radosny głos zwycięzców, a że nie znał innej mowy nad słodką harmonję dźwięków, zabrał ją więc w przecudowny, bojowy polonez As-dur.

Od słonecznej przeszłości, jakże odmienna jest smutna teraźniejszość, jak gorzki chleb niewoli, jak twardy knut najeźdźcy, mówi Chopin muzyką poloneza C mol. Ale gromadzą się ciemiężeni, grzmi wulkan bólu, zbiera się wojsko, by pomścić krzywdy narodu (Es-moll).

Duszą, która potrafiła kochać i cierpieć za miljony zrozumiał Chopin całą przeszłość i nędzę swej ojczyzny, a w polonezach wyśpiewał to, co otrzymał w duchowym darze od Polski: „rycerskość i historyczny ból".

J. Kapuścińska.

Z KRAJU.

Perypetje małżeńskie Ks. Pszczyńskiego.

Książę Pszczyński (ojciec), liczący 74 lata i mieszkający obecnie w Londynie, zamierza rozwieść się ze swą drugą żoną, aby ożenić się po raz trzeci z pewną Niemką z południowej Bawarji.

Ks. Pszczyński (ojciec) ożenił się po raz pierwszy w roku 1891 z arystokratką angielską Marją Cornvalis-West, późniejszą autorką słynnych pamiętników. Ze związku tego ks. Pszczyński ma trzech synów: Henryka, Aleksandra i Bolka.

Ks. Pszczyński rozwiódł się z pierwszą żoną i w 1925 r. jako 64 lat liczący starzec ożenił się z 27 letnią Klotyldą markizą de Sylva Aucnleur. Z tą drugą żoną ma syna i córkę.

Obecnie stary książę Pszczyński rozwodzi się z hiszpańską arystokratką, by po raz trzeci poślubić młodą Bawarkę. Ks. Pszczyński od szeregu lat mieszka stale albo w Fürstein na Śląsku wrocławskim, albo w Londynie.

Sprytne oszustwo i tragikomiczne następstwa.

Niezwyle pomysłowego oszustwa dokonał w Wilnie jakiś osobnik, który przybył do restauracji Wolfa Sosny i oświadczył, że chce złożyć 5 wozów drzewa na jego podwórku do czasu nadejścia furmanek, które mają drzewo po załadowaniu zabrać. Właściciel restauracji zgodził się. Tymczasem osobnik ów zamówił suty obiad, po zjedzeniu którego wyszedł.

Wkrótce istotnie przybyło 5 fur naładowanych drzewem. Drzewo zostało wyładowane i wieśniacy z niecierpliwością czekali na zapłatę. Osobnik oświadczył, że idzie do spółdzielni po pieniądze i więcej się nie pokazał. — Wieśniacy, przypuszczając, że właściciel restauracji pozostawał w zmowie z owym osobnikiem, pobili go. Również między wieśniakami, którzy drzewo przywieźli, powstała bójka, gdyż drzewo zrzucone było na jeden stos i walczono o każde polano. Policja poszukuje sprytnego oszusta.

Bibuła wywrotowa zamiast słodyczy.

Do biura ekspedycyjnego „Rekord" w Grodnie nadeszła z Warszawy duża przesyłka. Miała ona zawierać oczekiwany przez właściciela jednego ze sklepów transport słodyczy i innych towarów.

Ku zdumieniu obecnych, przy rozpakowaniu stwierdzono, że przesyłka zawierała bibułę antypaństwową.

W sprawie tej policja prowadzi energiczne dochodzenie.

ZE SWIATA.

Roślina, zastępująca chleb, mleko ser i mięso.

Włoskie koła lekarskie szeroko propagują produkty rośliny znanej pod nazwą soji. Nie wszyscy może wiedzą, że o tę roślinę i tereny zdatne pod jej uprawę walczono zaciekle na Wschodzie.

Znana od najbardziej zamierzchłych czasów soja służyła za podstawowe pożywienie szerokich mas ludności Chin i Japonji. I właśnie w interesie Japonji jest utrzymanie w zależności od siebie nowoutworzonego państwa Mandżuko, gdzie gleba jest niezwykle urodzajna dla soji. Zwana jest ta roślina „cudem stworzenia", ziarna jej bowiem dostarczają pożywienia, wydobywanego z nich w najrozmaitszej postaci. Produkty soji w zupełności mogą zastąpić mleko, ser, chleb, a nawet mięso.

100 rybaków uniesionych burzą na morzu.

Na morzu Azowskiem szaleje gwałtowna burza, w czasie której 100 rybaków zostało uniesionych w nieznanym kierunku.

Dwa parowce, wysłane na ratunek rybaków, musiały zawrócić, nie odszukawszy zaginionych. Burza była tak gwałtowna, że w Taganrogu zostały zerwane przewody telegraficzne. Dotychczas nie natrafiono na żaden ślad zaginionych rybaków i istnieje obawa, że wszyscy stracili życie.

Samolot bez pilota przebył 700 mil.

Amerykański samolot automatyczny który w ubiegłą sobotę wystartował do lotu ćwiczebnego wzdłuż wybrzeży Pacyfiku, wylądował gładko po 9 i pół godzinnym locie w Oakland.

W czasie lotu, w odległości około 400 mil od wybrzeży, spotkał się samolot z parowcem „Mariposa", jadącym z Honolulu.

Pierwotnego zamiaru, by samolot skierować do Honolulu, nie można było przeprowadzić, ponieważ maszyna na swym pokładzie posiadała tylko 5,000 litrów materjałów palnych, które wystarczyłyby wprawdzie na przelecenie

2,200 mil, ale nie wystarczyłyby do przebycia 2,408 mil, do Honolulu. Poza tem samolot automatyczny jest aparatem lądowym, tak, że na wypadek konieczności wodowania z powodu braku benzyny, musiano liczyć się z utratą samolotu.

Tajemnicze zwłoki wykryto w Londynie.

Po głośnych aferach tajemniczej „walizy Nr. 1“ i „walizy Nr. 2“ w Brighton, w których znaleziono poćwiartowane zwłoki kobiece, po wykryciu niedawno w przechowalni dworca londyńskiego poćwiartowanych nóg męskich, zamkniętych w walizce, angielski Scotland Yard stanął wobec nowej zagadki kryminalnej. Oto w kanale w dzielnicy Brenthord pod Londynem, bawiące się dzieci znalazły tułów męski bez nóg, który prawdopodobnie przez kilka dni przebywać musiał w wodzie.

Powstało pytanie, czy nie jest to tułów owego mężczyzny, którego odrąbane nogi znaleziono niedawno w walizce na dworcu Waterloo w Londynie. Nie ulega wątpliwości, iż mężczyzna, którego zwłoki obecnie wyłowiono z kanału, należą do tego samego zamordowanego. Zindyfikowanie zmarłego będzie bardzo trudne ze względu na to, że brak głowy ofiary. Scotland Yard zajmuje się energicznie wyjaśnieniem tej ponurej zagadki.

Mściwe bóstwo ze szmaragdu.

34 badaczów zginęło tragiczną śmiercią.

Przed kilkoma dniami wyruszył z Anglji do francuskich Indochin młody badacz w celu znalezienia szmaragdowego posągu Buddy.

Jest to krok niesłychanie śmiały jeżeli nie zuchwały, gdyż dotychczas już 34 śmiałków przypłaciło taki zamiar życiem.

Człowiek, który teraz wyrusza na taką samą wyprawę jest pewien, że mu się ona uda lepiej. Jest to Anglik, ale wysłany przez rząd francuski. Jego nazwisko ma być do czasu trzymane w tajemnicy.

Według jego słów, historja tajemniczego szmaragdowego posągu Buddy jest następująca.

Ów. posąg ma być trzy razy tak wielki, jak człowik. Jest on zrobiony z masywnego zielonego szmaragdu, a robota jest tak kunsztowna, że robi wrażenie wyciętego z jednej masy.

Jednemu tylko europejczykowi udało się zobaczyć tę figurę na własne oczy. Było to w roku 1907. Podróżnik dotarł do 49 wież Bayonu, stanowiących klasztor buddyjski świątyni Angkor, tej samej wspaniałej świątyni o trzech wieżach, której wierny obraz można było oglądać przed kilku laty na wystawie kolonjalnej w Paryżu. Dotarł on do jednej z tych wież i tu zobaczył zielony wspaniały posąg. Ale nie minęła go kara za to bluźnierstwo.

Gdy wracał, znalazł na drodze miskę pełną wspaniałych rubinów. Zanurzył w tej misce rękę i... cudem nieledwie zdążył ją cofnąć przed ukąszeniem straszliwego białego kobry, który był w tej misce. Ale nie uszedł i tak śmierci: nazajutrz znaleziono go ze strzaskaną czaszką u stóp świątyni.

Od tego czasu upłynęło lat 28. Dwukrotnie rząd francuski wysłał na miejsce swoich ludzi dla odnalezienia posągu ze szmaragdu, prócz oficjalnych wysłanników, ruszali w tymże celu ludzie na własną rękę. Ale żaden nie wracał. Ginęli na tyfus, malarję, porażenie słoneczne, czy inne skutki okropnego klimatu.

W straszliwym upale spoglądały na nich drwiąco liczne posągi Buddy, stojące przed świątynią Angkor. Do zielonego Buddy nie dotarł nikt.

Ten młodzieniec, który wyrusza teraz w drogę, ostrzegany przed zemstą Buddy, powiedział z uśmiechem:

— Nie lękam się Buddy. Lubię nawet ten jego uśmiech, który inni uważa ją za okrutny, a jeszcze innych doprowadza do szaleństwa.

Czy mu się uda, przyszłość pokaże.

Krwawa tragedja na arenie cyrkowej.

W cyrku „Berand and Brothers“ w Oklahoma (St. Zjednoczone) występowała od długiego czasu tancerka Lili Zermanska. Każdego wieczoru w czasie przedstawienia otrzymywała ona wspaniałe kwiaty, które przybywały specjalnie samochodem z Kalifornji. Każdy kwiat krwawił się jakąś dziwną, chorobliwą czerwienią... A nigdy nie był dołączony żaden bilet do owego kwiecia. Ofiarodawca był stale anonimowy. Kwieciarnia, która wysyłała te kwiaty z Kalifornji do Oklahomy, indagowana w tej sprawie, oświadczyła, iż przysięgą zobowiązała się do zachowania w tajemnicy nazwiska ofiarodawcy kwiatów.

Pewnego wieczoru, gdy tancerka spojrzała uważniej na olbrzymią naręcz czerwonych kwiatów, zauważyła ukryte wśród nich małe etui. Otworzyła je i ujrzała w niem wspaniały pierścień brylantowy.

Tancerka zaczęła przypuszczać, że kwiaty i brylanty pochodzą od jej kolegi cyrkowego Włocha Francesco. I poczęła darzyć go względami. Pewnego dnia w czasie przedstawienia padł z góry strzał, który zabił Francesco.

Zaalarmowano policję, a ponieważ sprawa gmatwała się, sprowadzono z Chicago specjalnego detektywa, który rozwiązał zagadkę. Oto zobaczył nagle jak clown cyrkowy przywiązywał w górze sznury do masztu, mającego służyć do ćwiczeń cyrkowych. Gdy skończył swą robotę, ześlizgnął się szybko po sznurze na dół i w jednej sekundzie stał już na ziemi.

Detektyw ustalił, że ów karzeł rozporządzał dużą sumą pieniędzy, że poza tem posiadał w swoim kąciku w wozie cyrkowym fotografję „Little Lilly“, że wreszcie w wolnych chwilach ćwiczył się w strzelaniu.

Aresztowany karzeł przyznał się do morderstwa. On to posyłał pięknej tancerce kwiaty i brylanty, a widząc sukcesy Francesca zapragnął zemsty. Po przyznaniu się do winy wyskoczył z okna i poniósł śmierć.

RADJO.

WARSZAWA 27 marca.

6·30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6,32 Pobudka do gimnastyki. 6,33 Gimnastyka. 6,50, 7,20 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7,45 Program na dzień bież. 7,50 „Wskazówki praktyczne“ 8,00 Audycja dla szkół. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. obserw. astron. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteorol. 12,05 Koncert ork. Lewandowskiego. 12.50 Chwilka dla kobiet.12.55 Dziennik południ. 13.00 Koncert z tria J. Dworakowskiego. 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim. 13.55 Przegląd giełdowy 15,45 Koncert z Krakowa. 16.30 Odczyt ze Lwowa. 16,45 Kwadrans słynnych artystów (płyty) 17,00 Odczyt z Krakowa. 17,15 Koncert.17.50 Książka i wiedza. 18.00 Koncert z Torunia. 18.15 Wesoły sketch. 18.30 Skrzynka techniczna. 18.40 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.45 Fragmenty z muzyki do „Arlezjanki“ (płyty). 19.07 Program na dzień następny. 19.15 Odczyt rolniczy. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Kwadrans na altówce. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 „Coraz prędzej, coraz weselej“ (plyty). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Odczyt w jęz. tureckim z Krakowa. 22.00 Koncert reklamowy 22.45 Muzyka salonowa. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotniczej.

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

2 (powieść)

— Zbójnik jest — mawiał — podpalacz! strzeżcie się go.

Mykoła był synem owego Semenowego krewniaka. Nicpoń to był wielki, niespokojna dusza w nim się tłukła, pracować mu się nie chciało i żywot wódł burłacki. To z czumakami w świat daleki chodzi, to Bóg wie gdzie się wałęsał, a nieraz zbiedzony i wygłodzony do domu wracał.

— Raz przyszedłszy z takiej wędrówki, ujrzał Marynę i odrazu zachwycił się jej urodą. Odtąd wyrzekł się burłackiego życia, chciał osiąść w Warwarówce i do pracy się wziąć, byle poślubić Marynę. Ojcu swemu powiedzieć o tem nie śmiał, bo znał jego nienawiść do Semena i wszystkiego, co z nim jakolwiek miało związek. Maryna onieśmielała go także. bo milczącu zawsze była, nieprzystępna, a tak smutna, jakby się w niewoli czuła. Tedy raz, w tajemnicy przed ojcem, poszedł do chaty Semena i przed nim się zwierzył.

— Zawadza wam może ta kobiets i jej dziecko—rzekl—to mi ją dajcie, ja ją za żonę wezmę.

Semen wielkie oczy wytrzeszczył, zęby w śmiechu szyderczym pokazał i rzucił się gniewnie.

— A ty psi synu!— krzyknął— Ot! czego mu się zachciewa!... Maryna nie dla ciebie bo ona już wzięta.

— Jakto — zawołał Mykoła — zamężna?

Semen białkami łypnął, zaśmiał się raz jeszcze przez zęby i nie rzekł więcej nic. A tak się od tej pory zawziął na Mykołę, że mu już swego obejścia przestąpić nie dawał.

— Pilnuj ty tam chaty swego ojca—wołał—bym jej kiedy nie podpalił za to, że mnie podpalaczem swie.

Zrozpaczony Mykoła zaczął pić, a wreszcie zniknął ze wsi. Rzadko kiedy odtąd powracał i to na krótko, aby się tylko na Marynę zdaleka popatrzeć. A serce mu się krajało z bólu, ile razy po dłuższej niebytności na nią spojrzał. Kobieta nikła w oczach, chudła, mizerniała, tylko oczy, w dół wpadłe, lśniły jeszcze ogniem, który duszę Mykoły przepalał.

I znowu z rozpaczy zaczynał pić, a potem uciekał.

Ludzie zaś we wsi różne opowiadali rzeczy.

Mówili, jako od czaso do czasu, raz w rok mniej więcej, przejeżdżał do Semena ze stron dalekich jakiś człowiek nieznany, ten sam, jak się domyślano, który Marynę tu przywiózł. Przyjeżdżał, odbywał z Semenem krótką naradę, kryjąc się przed kobietą i rychło wyjeżdżał.

— Przywozi grosz Semenowi— mówiono—boć przecie darmo on tej kobiety nie żywi, która niewiele robi, a bardzo płacze i tylko dziecko swoje pieści.

Raz wszakże Maryna, dopatrzywszy owego nieznanego człowieka, dopadła go, gdy wyjeżdżał w nocy i puściła się za nim w pogoń z krzykiem i jękiem. Aż ludzie ze snu obudzeni z chat powybiegali. Niejeden byłby chętnie dał pomoc niebodze, której widocznie jakaś działa się krzywda, ale każdy lękał się zemsty Semena. Niedarmo krewniak jego podpalaczem go zwał, a zdarzyło się też parę razy w Warwarówce, że chaty i dobytek tych, którzy mu się narazić śmieli, szły z dymem. Patrzano więc tylko na to zdaleka, jak Semen, dopędziwszy uciekającą, ciągnął ją napowrót do chaty.

—Kobieta w głos jęczała.

— Oj dolaż moja, dola! oj główko moja biedna. A zlitujcie się Semenie przez Boga żywego, puśćcie mnie do swoich, do ojca!

Semen wtrącił ją silnie do chaty, drzwi zatrzasnął i już tylko stłumiony odgłos łkania stamtąd dochodził.

Odtąd Semen jeszcze surowszym był dla Maryny, a tak jej pilnował, że z nikim obcym słowa zamienić nie mogła, Na wszystkie jej prośby miał jedną tylko odpowiedź:

— Po mojej śmierci pójdziesz, gdzie zechcesz!

Ludzie, patrząc na nieszczęśliwą kobietę, kiwali ze współczuciem głowami, wzdychali głęboko, spoglądając na siebie, ale żadnej nie widzieli rady.

Ano, dola—mówili—gorzka dola.

Tak mijał dzień po dniu, rok po roku.

Mała dziecina Maryny, którą ona Olgą zwała, i przybywszy do Warwarówki, na rękach jeszcze nosiła, liczyła już rok pewnie dziesiąty, gdy raz Semen przywlókł się z pola do chaty ledwie żywy. Wszedłszy, zatoczył się i padł całym ciężarem na pościel.

— Zła godzina przyszła...— rzekł do Maryny.—Zdychać trzeba...

Dwa dni tak leżsł, milcząc. Nie jadł nic, pił tylko wodę, chciwie i czasem stęknął, a czerniał na twarzy jak ziemia.

Maryna chciała biec po znachora, albo do parocha z pobliskiej wioski, bo w Warwarówce parafji nie było, ale Semen zaśmiał się tylko.

— Weź dziecko—rzekł — i zmykaj w świat, a mnie zostaw. Ani mi znachor, ani paroch nie pomoże. Żyłem tyle lat sam, jak pies, tak i zginą. A gdy mi w oczach bardzo pociemnieje, to sobie zaświecę!

Maryna wzdrygnęła się. Przerażał ją Semen i jego dziwna mowa: tyle lat przecierpiała u niego, jak w niewoli, a jednak teraz żal jej się zrobiło starca. Usiadła przy nim i chciała wody mu podać,

Z niezwykłą siłą porwał się Semen z pościeli.

— Idź kiedy ci mówię, babo uparta!—krzyknął, a Bóg wie, skąd się wzięła ta moc krzyku w rozbitej jego piersi, z której dobywało się złowrogie charczenie.

Sięgnął w zanadrze i wyjął poparty, brudny pieniądz papierowy.

— Masz!—dodał—na drogę. To ci wystarczy, abyś nie zdechła, jeśli cię wilki nie zjedzą, albo włóczęgi nie obrabują.—Więcej nic nie dam, boby ci to nieszczęście przyniosło... za moimi pieniędzmi czarne djabły chodzą... Idź do swoich, a jeśli do nich trafisz, to powiedz im, że Semen już w szarej ziemi przysypany popiołem, jak podpalaczowi przystało...

Mówił urywanym głosem, jak w gorączce. Ostatnie słowa uwięzły mu w krtani, wykrzywił usta i upadł na wznak, charcząc.

Marynę strach zdjął okrutny. Mała Olga ciągnęła ją za spódnicę, płacząc cicho. Ona jeszcze się wahała. Stała w miejscu, patrząc na Semena i mnąc w dłoni dane jej pieniądze.

Semer podniósł rękę, ścisnął ją w kułak i nic już nie mówiąc, pięścią Marynie pogroził. Nawykła słuchać groźnego starca kobieta, schyliła głowę i powoli wyszła z chaty. Na progu odwróciła się mimowolnie i spojrzała raz jeszcze na Semena.

Leżał ciągle na wznak, z oczyma otwartemi szeroko, a niespokojną ręką szarpał koszulę na piersiach.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.